№ 53. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 1-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 31 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

7,390 Moskali do niewoli.

Odrzucanie Moskali na całym froncie.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą.

Armia arcyks. Józefa Ferdynanda **zajęła wczoraj popołudniu Lublin. Jej lewe skrzydło przekroczyło w pościgu Bystrę** (wpada do Wisły od prawego brzegu powyżej Kazimierza).

Wojska niemieckie postąpiły naprzód w bok od Wieprza i **zbliżają się od południowego zachodu ku Chełmowi.**

Nieprzyjaciel usiłuje na różnych punktach stawiać ponowny opór w przygotowanych pozycyach. Został zaatakowany na całej linii.

Na północny zachód od Dęblina wojska niemieckie, które przeszły na wschodni brzeg rzeki, odrzuciły gwałtowne ataki nieprzyjaciela. Rosyanie ponieśli dotkliwe straty.

W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

Niepowodzenia Włochów.

Ataki piechoty włoskiej w Goryckiem wczoraj zupełnie ustały. Na pozycye nasze przy brzegu wyżyny zużywa nieprzyjaciel, podobnie jak to czynił pierwej, mnóstwo amunicyi armatniej. Na terenie granicznym karynckim przyszło do kilku bitew, Trzy bataliony włoskie po silnem przygotowaniu artylerzyckiem zaatakowały nasze pozycye na małym Palu. Nieprzyjacielowi udało się wtargnąć w nasz wysunięty rów strzelecki, ale został stamtąd znowu wyrzucony, przyczem poniósł bardzo ciężkie straty. Podobnie odrzuciliśmy wypad włoski nad przełęczą Ledinut (?) na północ od Paidaro, a to na najbliższą odległość przez wyskoczenie znienacka z granatami ręcznymi. Na grzebieniu granicznym na południu od Malborgeth wycofaliśmy wysunięty zbytnio posterunek wywiadowczy przed przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi. Na granicy Tyrolu artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała wyżynę Folgaria-Lavarone. Atak słabszych sił nieprzyjacielskich w okolicy Monte Cristallo krwawo odparty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Dobry stan na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Wczoraj **wzięliśmy szturmem domy,** pozostałe jeszcze w rękach Anglików po naszym ataku na **Hooge** w dniu 3 czerwca, znajdujące się po zachodniej stronie miejscowości, **jakoteż punkt oparcia na południe od gościńca Ypern.** Kontrataki nieprzyjaciela odrzucone, 4 karabiny maszynowe zdobyte, kilku Anglików dostało się do niewoli. **Anglicy ponieśli krwawe straty.** Ataki francuskie z granatami ręcznemi pod Schütz znowu bezskuteczne. Zażarte walki o linię Lingekopf-Barrenkopf w Wogezach uspokoiły się.

W odpowiedzi na francuskie ataki z bombami na różne miejscowości za naszym frontem, obrzuciliśmy bombami dworzec Compiegne, lotnisko i fabryki w Neuville, budynki na dworcu Saint Die i lotnisko w Nancy. Pod Freiburgiem zestrzeliliśmy latawiec francuski.

Sukcesy na terenie rosyjskim.

Na wschód i zachód od Łomży i nad koleją na północ od Goworowa (na wschód od Różanu) atak nasz posuwa się naprzód. Wczoraj **wzięliśmy do niewoli 1,890 Rosyan i zabraliśmy 3 karabiny maszynowe.**

Wojska jen. pułk. Woyrscha, które przeszły na prawy brzeg Wisły, wśród zaciętych walk **posuwają się naprzód ku wschodowi.** Wszystkie kontrataki spiesznie sprowadzonych posiłków rosyjskich nie powiodły się zupełnie. **Liczba jeńców rosyjskich wzrosła na 1,600.**

Nieprzyjaciel, ścigany przez armie sprzymierzone jen. Mackensena, chce — zdaje się — stawić opór na linii: **Puławy i wzgórza na północ od Lublina.** Także na **południe od Chełma** chce nieprzyjaciel próbować oporu, ale został wsyędzie zaatakowany. W bitwach z 30 lipca pod Piaskami i Biskupicami wzięliśmy **do niewoli 4,930 żołnierzy rosyjskich, 5 armat i 8 karabinów maszynowych** dostało się nam w zdobyczy.

Uznanie dla armii południowej.

WIEDEŃ 31 Lipca (T. B. K.)

Cesarz wystosował do komendanta armii południowo-zachodniej arcyks. Eugeniusza rozkaz dla wojsk lądowych i marynarki wraz z pismem odręcznem, w którem oświadczając usprawiedliwione zaufanie do jego dobrze doświadczonego dowództwa nad bohaterskimi zastępami nadaje arcyksięciu krzyż zasługi wojskowej I klasy z dekoracyą wojenną. W rozkazie do armii i floty dziękuje cesarz serdecznie wojsku, walczącemu na lądzie i morzu, za dzielność, pogardę śmierci i współzawodnictwo w czynach bohaterskich. Wojsko okazało się godnem dawnej generacyi, która zwyciężyła tego samego nieprzyjaciela.

Wieści z Petersburga.

PETERSBURG 31 lipca (T. B. K.). „Riecz" ogłasza ukaz naczelnego wodza, w którym tenże przestrzega ludność przed fałszywymi pogłoskami, jakoby zdrajcy z pośród nierosyjskiej ludności spowodowali odwrót armii rosyjskiej.

„Riecz" przestrzega komisyę finansową Dumy przed wydawaniem nowych not, gdyż to naraziłoby pieniądz rosyjski na bardzo ciężkie niebezpieczeństwo. Komisya powinna zaproponować innego rodzaju pożyczkę na pozyskanie nowych środków pieniężnych.

Zapowiedzi korespondentów petersburskich.

LONDYN 31 lipca (T. B. K.) Korespondenci petersburscy wszystkich dzienników potwierdzają, że Rosya stoi w przededniu stanowczej decyzyi, o ile ta już nie nastąpiła. Zgadzają się również, że Warszawa stoi przed upadkiem. Korespondent „Morning Post" oświadcza, że opróżnienie Warszawy i linii Wisły jest już postanowione i znalazło aprobatę sojuszników.

Doroczny obrachunek sumienia.

Po całorocznem zmaganiu się armii, walczących na naszych ziemiach, rezultat uwypukla się z całą wyrazistością. Armie sprzymierzone są w tej chwili zwycięzcami w całej pełni.

O ile chodzi o zajęte terytoryum, sytuacya Moskali przedstawia się wprost rozpaczliwie. Zajmują jeszcze wprawdzie drobny skrawek Galicyi, stracili natomiast przeszło trzy czwarte części Kongresówki i spory kawał ziemi na Litwie i w Kurlandyi.

Sytuacya strategiczna wojsk moskiewskich jest również opłakana. Komenda naczelna rosyjska zdaje sobie doskonale z tego sprawę i chwyta się już obecnie środków tatarskich na ziemi polskiej. Dopóki straszne te wiadomości dochodziły drogą prywatną lub przez korespondencye dziennikarskie, można było zachowywać się wobec nich z częściowem niedowierzaniem. Jednakże ostatni u r z ę d o w y k o m u n i k a t a u s t r y a c k i s t w i e r d z a w s p o s ó b n a j b a r d z i e j o c z y w i s t y, że Moskale cofając się palą za sobą wszystkie osiadłości i nawet zboże na polach polskich.

Otóż mamy obietnice manifestu generalissimusa rosyjskiego. Otóż mamy zjednoczenie Polski „wolnej w języku i wierze". Dzicz rosyjska obrabowała w Galicyi dwory polskie, popaliła mnóstwo wsi, zaczęła po miastach rusyfikacyę. Teraz przyszła kolej na Kongresówkę. Tutaj rusyfikować bardziej już nie było potrzeba. Nie mogąc bardziej już niszczyć języka i wiary, Moskale zabrali się do zniszczenia materyalnego resztek tej dzielnicy, jakie im jeszcze w rękach pozostały. O t o o d p o w i e d ź n a k o m i t e t y, z b i e r a j ą c e p o m o c d l a P o l s k i, a s p r z y m i e r z o n e z c a r a t e m. M i k o ł a j M i k o ł a j e w i c z — t o o s o b a c z c z o n a w t y c h k o m i t e t a c h. On też, podając ziemię polską w ruinę, niszcząc jej osiadłości i nawet zboże na polach, smagać będzie tem swojem postępowaniem jak biczem tych wszystkich, którzy chcieli dać się oszukać jego słowom. Rozczarowanie przyszło prędko... Oby na czas jeszcze! Oby otworzyło oczy zapamiętałym!..

Kutuzowska metoda zamieniania w perzynę całych terytoryów osiadłej ziemi ma w tym wypadku swoje specyalne znaczenie. Carat stracił nadzieję, że zdoła zatrzymać przy sobie terytoryum Kongresówki, z tego więc powodu objawił istotne swoje życzenia w stosunku do Polaków. Ż y c z e n i o m t y m i m i ę — ś m i e r ć k u l t u r y p o l s k i e j, z n i s z c z e n i e m a t e r y a l n e P o l a k ó w!

Ileż zgliszcz i popiołów pozostawi jeszcze za sobą! Bo to, co się dzieje na polach walki, wskazuje niezbicie, że nie skończy się tutaj na opuszczeniu terytoryum Kongresówki, że dzicz azyatycko-moskiewska zostanie wypchniętą dalej,—daj Boże,—aby za Dniepr i Dźwinę! A przecież i za Kongresówką leżą dawne terytorya Rzeczypospolitej: jest tam i dwór i kościół polski i sporo narodu polskiego, oraz bratnich narodów: litewskiego i ukraińskiego. Moskali tam niema, z wyjątkiem czynownictwa i popów prawosławnych. Wszystkim tym ziemiom grozi teraz materyalna zagłada! Panowie przyjaciele Moskwy w Polsce kazali wielbić rękę kata, złodzieja i podpalacza! Na szczęście garstka ich już niewielka i nie będzie dla nich więcej miejsca w Ojczyźnie! -

W chwili, gdy to piszemy, czworobok twierdz rosyjskich jeszcze trzyma się częściowo, choć porobiono w nim poważne wyłomy. Linia Narwi przekroczona, a wojska niemieckie sięgają już po linię kolejową Warsza — Wilno. Od południa linia kolejowa Dęblin — Lublin — Chełm już przerwana, a wojsko austro-węgierskie wkroczyło już w ulice Lublina. Od zachodu wojska niemieckie już tylko o milę marszu od Warszawy. Nieco dalej na południu przejście przez Wisłę wywalczone, bój toczy się już po wschodnim brzegu królowy rzek polskich, bój o linię kolejową Warszawa — Dęblin. Samotrzask zastawiony zapada. Moskal poczyna się dusić we własnej sieci. Czy z stanie tam zmiażdżony, czy zdoła się ocalić ucieczka na wschód, przyszłość niedaleka pokaże.

Spełniają się wiekowe marzenia. Żołdak moskiewski ustępuje precz z ziemi, którą zohydzał i plugawił. Opatrzność spojrzała litościwem okiem na ziemię „mogił i krzyżów", dopuszcza już ostatnie doświadczenie, aby potem przywrócić nam wolność. Teraz kolej na nas. Żołnierz nasz legionowy leje krew serdeczną w tych wszystkich walkach o ziemię rodzinną. Ale liczba jego ciągle niewielka, nie taka, na jaką naród, walczący o wolność, mógłby się zdobyć.

Jeszcze czas zapełnić szeregi legionowe po brzegi! Jeszcze czas upamiętać się i wytężyć całą jednolitą wolę i cały jednolity czyn narodu za Polskę i dla Polski!

D-r Michał Janik.

Pokłosie z prasy warszawskiej i prowincyonalnej.

Mamy przed sobą paczkę dzienników z Warszawy i zza Wisły — z ubiegłego miesiąca.

Kolejno podamy z nich nieco faktów i rozumowań.

W „Gazecie porannej dwa grosze“ widzimy w № 984 (166) artykulik p. t. „Nabożeństwo za poległych“. Jest to opis nabożeństwa w kościele św. Krzyża za pierwszych „drużyniaków“ (z drużyn Iwanowa), którzy zginęli na placu boju.

Na nabożeństwie obok Romana Dmowskiego figurowali, jako jego sztab, posłowie do Dumy Wiktor Jaroński i i Jerzy Gościcki, oraz niefortunny eksposeł miasta Warszawy do pierwszej Dumy, Nowodworski. Mszę żałobną „zaszczycił“ swoją obecnością komendant twierdzy warszawskiej, generał Turbin.

Gdy się czyta tę relacyę, zaprawioną dwugroszowo-podniosłym tonem sadzewiczowskiego pisemka brukowego — robi się dziwnie nieswojo...

Innych poległych dotąd czciła Warszawa — nie z Turbinami, lecz wbrew Turbinom, wbrew rosyjskim szpiegom i żandarmom.

Inne wspomnienia też wiążą się w pamięci z kościołem św. Krzyża..

Przejdźmy teraz myślą z zielenią przybranej nawy kościelnej, gdzie święcono pamięć owych drużyniaków — ku temu punktowi zbornemu, gdzie tych obałamuconych ćwiczono, zbrojono...

Działo się to w Puławach, skonfiskowanych przez rząd rosyjski i ograbionych z mnóstwa cennych pamiątek... „Kazionną“ nazwę dano tym Puławom: Nowaja Aleksandrya.

W „Nowej Aleksandryi“ zatem miała nowomikołajewska oryentacya stworzyć zbrojne kadry z Polaków.

Wiemy, jak nikłe wydało to rezultaty, wiemy, iż niejeden zbałamucony chłopiec, gdy się rozejrzał w stosunkach drużyny — sięgał potem po broń samobójczą.

Wiemy zresztą, iż jad dmowszczyzny przeżarł niemal wyłącznie te sfery społeczeństwa polskiego, które instynkt egoistyczny skłaniał do ugody, które jednak miały pewne wahania, dyktowane wstydem, więc wyczekiwały, jak rosy z nieba, skądś jakiejś dyrektywy, jakiejś dyspensy, iżby je zwolniła od twardego dziedzictwa po pokoleniach dawniejszych. Ich oczekiwaniom odpowiedział Dmowski...

On ze swoją sofistyką, ze swoją rzutkością, z opinią człowieka, który z „rozumnej troski“ o kraj przekreślał dorażnie swe dawne poglądy irredentystyczne i nowe budował, nadawał się na to, by stworzyć wyczekiwaną, nową ewangelię dla tych, którzy chcieli się przystosować do warunków niewoli, którzy chcieli spokoju — zerwania z duchem opozycyjności, liczenia na łaskę wroga.

Złośliwą sylwetkę innego mąciciela opinii publicznej w Warszawie kreśli „Tygodnik polski“. Jest to sylwetka p. Niemojewskiego.

„Tygodnik“ przypomina niedawne czasy, gdy p. Andrzej pozował na trybuna ludowego, gdy zwalczał „zmurszały nacyonalizm“ i „bizantyjski klerykalizm“, gdy występował przeciwko „hańbiącemu godność ludzką antysemityzmowi“, gdy na zebraniach przedwyborczych w okręgach żydowskich przemawiał nawet w... żargonie.

Dzisiaj tenże Niemojewski w antysemityzmie prześcignął Choińskich i Jeleńskich. Co więcej: co tylko nie przypada mu do zmienionego gustu, mianuje żydowstwem...

Więc — pisze „Tygodnik polski“ — żydowskimi były ruchy patryotyczne w Galicyi i dążenia do fizycznego kształcenia młodzieży. Żydowską pod względem duchowym jest polska młodzież, która nie idzie na postronku mistrza Andrzeja. Żydowską jest cała prasa polska, nie podzielająca poglądów naszego Don Kichota. Żydami są wszyscy, nie przypadający do gustu Niemojewskiemu.

Spodziewać się należy, że wkrótce Niemojewski ogłosi zdumionemu światu, że on sam, redaktor „Myśli niepodległej“, był niegdyś żydem. Wszak przeszłość dostarczyłaby na to wiele dowodów: polemiki, zebrania wyborcze, wspólna walka przeciw rodzimemu kołtuństwu i obskurantyzmowi.

Jesteśmy nawet zdania, że tak właśnie było. Dziś tedy jest neofitą...

Z miast prowincyonalnych ogniskiem najsilniejszej opozycyi przeciwko polityce endeckiej jest Lublin, gdyż jego inteligencya zupełnie niemal uchroniła się od rozkładowych wpływów Dmowskiego.

Czemu to Lublin zawdzięcza? Może temu, iż jest on miastem większem, a nie mającem charakteru przemysłowego w szerszym stopniu — a więc wolnem od nalotu geszefciarskiego. Może i temu, iż w Lublinie zbiegało się latami tyle nici martyrologii unickiej, iż samo to miasto, jako niedawno gubernialne dla znaczniejszej części „wyodrębnionej“ Chełmszczyzny, też było pod szczególniejszą presyą rosyjską, otrzymywało na czynownicze posterunki wypróbowanych rusyfikatorów. Miewało takich gubernatorów, jak Tchorzewskij, wypromowany z komisarza do spraw włościańskich za zasługi około tępienia unii, takich wychowawców młodzieży, jak osławiony dyrektor gimnazyalny, ruski renegat galicyjski, Siengalewicz...

Fakty te nadają odrębną fizyognomię i prasie lubelskiej.

Dla przykładu powtórzymy wyjątki z artykułu z „Ziemi Lubelskiej“ (№ 169 p. t. „Dyalektyka bezmyślności“.

Na czele tego artykułu autor jego pisze:

„Mówimy o sobie wobec każdego nowego kataklizmu dziejowego, w którym i nam rola do odegrania przypada, że jesteśmy narodem, którego przeszłość dużo nauczyła, a jednak, gdy spojrzymy na dzieje porozbiorowe, widzimy, że te same błędy powtarzamy niezmiennie i w roku 31 i 63, a teraz w r. 1915 błędy ostatniego stulecia, a zatem i osoby już historyczne stają się dla nas aktualnemi. Mochnacki i Lubecki, Mierosławski i Wielopolski są dla nas teraz istotami żywemi i ówczesne starcia tych indywidualności znajdują żywe echo w teraźniejszości. Lecz tylko echo. Jesteśmy spadkobiercami ich ideologii i błędów, lecz niema wśród nas spadkobierców ich mózgu i woli. Polityka Mochnackiego, dzisiaj aktualna w każdem słowie, które napisał ten największy i jasnowidzący mąż, walczy dzisiaj nie z męską i konsekwentną, chociaż szkodliwą, polityką Lubeckiego lub Wielopolskiego, lecz z bezmyślną dyalektyką kliki, dążącej po linii najsłabszego oporu“.

Z ubolewaniem podnosi następnie „Ziemia Lubelska“, iż narodowa demokracya „znalazła poplecznika w tak silnej dawniej indywidualności, jaką była niegdyś osoba A.. Świętochowskiego, który na starość, zamiast żyć z renty swej sławy i skryć się w zacisze swego gabinetu dla rozpamiętywania swej przeszłości, chwycił za pióro, by pouczyć młodzież, rzucając jej w twarz straszne słowo „prowokator“.

O tej spotwarzanej młodzieży pisze cytowany współpracownik „Ziemi Lubelskiej“:

Z jakich elementów rekrutuje się dzisiejsza opozycya? Przedewszystkiem z całej młodzieży polskiej, z całej — powtarzam — bez wyjątku! Młodzież czuje niezmiernie głęboko, czuje korzeniami, źródłem naszej istoty, sądzi swym jasnym wzrokiem straszne rzeczy...

Tę młodzież wychowała polska szkoła, jej psychologia jest odmienna, zupełnie inna od psychiki poprzedniego pokolenia. W tem tkwi przyczyna, czemu społeczeństwo nasze nie jest w stanie zrozumieć młodego rozpędu, inaczej pogłębionych ideałów.

Przepaść rozdziela młodzież od starszego społeczeństwa i nie czyni się nic, by młodzież zrozumieć, by różnice zatrzeć, przeciwnie walczy się z nią najohydniejszą bronią, nie szczędzi się najobelżywszych kalumnii, nazywa się młode pędy narodowe „wrzodem społecznym“, a nawet i to za mało — prowokatorami!...

Przy pomocy takich argumentów tworzy się dziś historya Polski...

(„Naprzód“).

Żołnierz satyryk.

W grudniu roku zeszłego w bitwie pod Marcinkowicami zginął kapitan pierwszej brygady Władysław Milko.

Świetny publicysta i satyryk, porzucił w tej historycznej dobie pióro, i chwycił za oręż, aby pokazać, że jako Polak, potrafi i tym orężem skutecznie walczyć. Niestety zginął przedwcześnie, ugodzony pociskiem armatnim.

Aby zapoznać czytelników z jego humorem satyrycznym, podajemy jeden z wielu jego utworów, drukowany w jednodniówce „Wieczornicy Artystycznej“ p. t. „Studentka“ i „Dekadent“.

STUDENTKA.

Wstaje rano,
Jeść jej dano.
Myje
Ręce, głowę, (w lecie:) szyję
Grzebie w puzdrze,
I tak się guzdrze.
Gdy wreszcie z włosami da sobie rady,
Rżnie na wykłady.

Strasznie rada,
W pierwszej ławce siada
I manatki rozkłada.
O scyzoryk, to znów o notatki
Prosi sąsiada,
Wzamian dając mu pomadki.

Wchodzi profesor — stary czy młody —
I wylewa cebrzyk wody.
Studentka
Do pisma prędka
To, co z katedry kapie,
Do kajetu łapie.

Wyszedł jeden, wnet już drugi,
Trzeci, czwarty,
Nad katedrą się kołysze —
A ona — jak dzionek długi —
Ciągle pisze, pisze, pisze,
Mądrości wciągając w karty.

Czasem taka niewiasta
Po bibliotece się szasta,
Zawadza
I przeszkadza
Zasłania się książkami
I flirtuje z kolegami.

A tak długo się nadweręża,
Aż znajdzie męża.

DEKADENT.

Mina niemrawa,
Wzrok dziki, suknia plugawa,
Nie wie, co grzebień, co mydło,
Co na buty smarowidło.

Kamizelkowe okrawki
Spina na agrafki.
Zaś brak koszuli mu zatka
Kolosalna a tłusta krawatka.

Kołnierz ma czarny, jak i życie,
Ten zaś, gdy mu nadto zmięknie
I pęknie,
Za pożyczone centy
Kupuje nowy i przebrać go goni
Do kawiarnianej ustroni,
Gdzie stary zmięty
Puszcza w odmęty.

Wszystkie te niedostatki
Od spodni aż do krawatki
I ciała odrobinę
Zawija w pelerynę.

Na polskich drogach.

Któż nie zna tej chwili, gdy wartkie koła turkotliwej bryczki z bitego gościńca miękko, choć nagle w ciężkie piaski bocznej drogi zapadną...

Jakby myśli zesunęły się w ciszę, choć może przed chwilą smutno a nudnie kołatała w nich troska lub targał się żal, zrywał, powracał, dzwonił jednym wyrazem i próżno uciekała myśl, czepiając się drzew, kresów dalekich, ludzi i chat... Dziwna moc parła ją z powrotem w mroczne siedlisko smutków gderliwych, daremnych wysiłków, czy straconych nadziei...

A bokami, szeroką smugą, że okiem nie sięgnie, młoda ruń już się ściele. Rdzawe piórka ledwo z ziemi wysterkły, a prężą się hardo, w równych zwartych szeregach, jak wojsko, w dobrym ordynku, a w szczerej ochocie, na jednej ziemi wyrosłe. Jednem sercem, jednym trudem stworzone, polskie pole ozime! Każdą dolę przecierpi, byle tylko nie zawiodło go słońce...

Zaś dalej, krętą, jakby zapomnianą pól skibą, siadła chłopska chałupa, jak ta kępa rokity, co tam sobie z Bożej woli wyrosła, gdzie wiatr cisnął nasienie... Jakoś bokiem siadła niezdarnie, jakby gościom nierada, dwoma okienkami w dworski las patrzy. I z tej strony obejście, od tej strony wygoda, boć nie z drogi chłop żyje...

Pracowicie w sypkim piachu brną konie, osypuje się kolej i bryczka jakby płynie bez śladu...

Krzyż stoi przy drodze, męka na nim podzwania. Wiatr od zachodu go chyli, na trzy gibkie brzeziny. Z każdym rokiem krzyż stary słabnieje, za to brzozy mocniejsze, coraz pewniej go biorą w ramiona, coraz szerzej listowiem go kryją, jakby o tem wiedziały, że są złe, nienawistne oczy na świecie, co sięgną przez próchno czarne, zbutwiałe, aż do serca pamiątki, do krwi wiecznie żywej.

*

Nagle, jak w sennym obrazie, gdy błogą ciszę pogodnego marzenia ostry krzyk przejmie — nagle, jakby zachwiały się chaty przydrożne i szerokie pola ruzjękły, gdy w nocnej ciszy jasny grom rozdarł sine przestworza, w żywą ziemię się wdrążył, bólem zatargał.

W ślad za nim drugi, bruzdą głęboką zrył pole ozime, zatrzęsła się wieś, śmiertelnym dygotem przejęta, a w serca człowiecze zapadł niemy strach...

Chwila odetchnienia, ledwie zabiegła myśl, ledwie w czarną grozę wparły się oczy, huraganem przeniósł się grzmot i zwalił ponury i legł...

A wraz się zaśmiała niesłychana moc, głuchy łoskot cisnął się w ów śmiech i rozłupał tuż, gdzie się wydarł blask... Tu i tam, jakby wrócił znów, aż się zmienił świat, zakotłował z wichrem ryk, a od czarnych, błyskających kresów lasu wzniósł się bury ogień, pręgowany kłąb... Sięgnął ciemnych strzech płomienistym językiem, krętemi smugami po nich biegał, rwał snopy iskier, ówdzie głębiej się zaszył, z czarnym dymem zmagał, wężowym kształtem spleciony...

Aż rozbłysło w blaskach, szamocących się z sennym mrokiem obejście, rozbiegały się czarne postacie i rwał się od nich bólem targający jęk, wpijał rozpacliwie w grzmot strzałów, jakby zmiłowania błagał, to znów rozżarty, dławiony, mocował się z roziskrzonem czarnem chmurzyskiem, a pod trzaskiem walących się ścian szamotał się jeszcze, gdy padł znowu grom, rozbił się jęk ludzki, rumowiskiem wszystko przywalił.

I, długo w noc, jakby mocarz—zły bóg, młotem tłukł skały olbrzymie i zwalczał na krwawy trud ludzki, na radość chaty słonecznej, na miłość i śpiew.

A gdy wstał zimny brzask, tak się zdawało, że długo trwa w mrokach przedranka, niby ów człowiek, co oczy przysłania, zanim zbierze moc w sobie i spojrzy...

W drętwej ciszy, mgłami zasnuty, wstaje dzień nowy...

Idzie upiór przez pola, niesie głowę pod pachą i ciska nią w ludzi, co noc taką przetrwali.

Nagłym śmiechem zerwie się myśl i pogoni w las...

*

Próżno szukać drogi, gdzie była.

Nowe szlaki rozdarły ją wszerz, wżarły się w rowy głębokie, czarne, oślizłe koleje pobiegły kręgami przez pola ozime i wróciły do boru.

W jednem miejscu się zbiegły, gdzie stał stary krzyż, a dalej uciekają w trzy strony i tam, gdzie od wieków szedł tylko pług, gdzie zając lekkim skokiem pomykał, a chłopski pies—Kurta, myszkował, leżą jeszcze koła strzaskane, broń potłuczona i gniade, czarne kadłuby w zaskrzepłej gęstwie ciemnej posoki.

Tuż człowiek, nie człowiek, kłąb skrwawionych łachmanów, w pulchną ziemię głęboko wciśnięty, zwiesza się w jamę, przez granat wyżartą, sterczą końskie nogi sprężone, torba żołnierska, roztrzęsione listy wokoło, kawał czerepu, jasną szczotką włosów porosły i kask czarny, a na nim napis „Mit Gott“...

A dalej, jakże to osobliwie śmierć ludzka układa!

To dwóch wrogów, jakby za ręce przyjaźnie się wzięli, przymierzy do siebie w uścisku, to znów trupa usadzi, jakby coś koło zamku majstrował i niech tylko kroki usłyszy, zaraz głowę podniesie; a tam dwaj na klęczkach ze sobą się zwarli, trzeci siadł przy nich, rozważa, a obok z kłębu ciał ludzkich cztery ręce na jednym karabinie zastygły...

Dalej zaś pustka, jakby ktoś ludzi zniósł z pola i o staję równym szeregiem ułożył, ktoś o przeszkodę się pot-

Czem żyje?
Hm... Nie je — nie pije.
Czasem, gdy moneta cyknie,
Na obiad melanż łyknie.
A na dobrą sprawę,
Po „obiedzie“: czarną kawę.

W dzień śpi na cudzej otomanie,
A w nocy wychodzi na polowanie,
Kto tylko wpadnie w jego szpony,
Już nie ma korony...

Wszystko to mu mało niesie...
Lecz nieśmiertelność jego pisze kelner
[w notesie.

Wzburzenie umysłów we Francyi.

W „La Guerre Sociale“ czytamy: „W ostatnich czasach nadesłano nam z frontu cały szereg listów, z których wynika, że w okopach obiegają pogłoski, jakoby kobiety paryskie marły z głodu a robotnicy, mając dosyć Republiki, wywiesili czerwone sztandary. Należałoby sądzić, że idzie tu o pogłoski, tak łatwo powstające w stanie obecnego zdenerwowania, ale ciekawsze jest, że podobne wieści nadchodzą również z wnętrza kraju. Tak więc kobiety pewnej miejscowości w Ardeche, podjudzone przez proboszcza swej parafii, napisały do mężów, stojących na froncie, że w Paryżu i gdzieindziej wybuchła rewolucya, ponieważ w kraju dzieje się coraz gorzej.

W pewnym kościele departamentu Haute-Loire przepowiadał proboszcz na kazaniu koniec Francyi. Ten sam ksiądz udał się potem do gmin poblizkich, przepowiadał nieszczęścia i klęskę Francyi, radził, aby nie dawać pieniędzy na pożyczkę wojenną, mówiąc, że jedyne zbawienie Francyi będzie, jeśli zostanie zaprowadzone królestwo.

W pewnej podprefekturze dep. Seine-et-Marne oczekiwali chłopi pewnego dnia na pewne wiadomości o wybuchu rewolucyi w Paryżu. W samym Paryżu krążą pogłoski, że ministeryum wojny wpłynęło na rząd, aby przestał dawać wsparcia dla bezrobotnych i dla rodzin osieroconych“. O tych samych wieściach, wzburzających masy ludu, donosi także pismo „La Croix“.

Widocznie przewlekły, beznadziejny stan wojny pozycyjnej w północnej Francyi oraz wiadomości o pogromie armii rosyjskiej w Polsce działają na wyobraźnię męczonych tłumów w największym stopniu rozstrajająco. Francya ma już milionowe ofiary w ludziach... ofiary zbrodniczej polityki Poincarégo, służącego Anglii i przekupionego przez Rosyę. Ale widocznie w ludzie francuskim poczyna budzić się jeho dawny, młodzieńczy, rewolucyjny instynkt. Na razie więc krążą tylko wieści o rewolucyi... co będzie, jeśli w ciągu miesięcy Joffre nie posunie się o krok naprzód (a wszystko mówi za tem, że się nie posunie), czy wówczas wieści nie zmienią się w czyny—?

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Trzeci odjazd Legionistów ze Lwowa. Onegdaj wczesnym rankiem wyruszyła ze Lwowa trzecia partya nowozaciężnych legionistów, składająca się z 2000 osób. Wymarsz na dworzec kolejowy nastąpił z dziedzińca gimnazyum Franciszka Józefa przy ulicy Batorego pod przewodnictwem porucznika Legionów, d-ra Świtalskiego. Dla odchodzących przygotowany był na głównym dworcu osobny, dobrze zaprowiantowany pociąg. Drużyna obdarzona została na drogę skrzynią papierosów, którą ofiarował dyr. Tomicki, zaś p. Jan Wnuk, kupiec, ofiarował na rzecz odjeżdżających 50 kg. cukru.

Nowy zastęp legionistów odjechał z pieśnią na ustach do Piotrkowa, by się tam połączyć z dwiema pierwszemi drużynami. *(Kur. lwowski).*

Ś. p. J. K. Maćkowski. We czwartek o godzinie 5-tej po poł. zmarł nagle, udarem sercowym rażony, J. K. Maćkowski, członek redakcyi „Czasu“.

Ś. p. J. K. Maćkowski pochodził z Poznańskiego, gdzie po ukończeniu i nabyciu dużego wykształcenia w zakresie nauk politycznych i ekonomii społecznej, oddał się pracy dziennikarskiej i kierował redakcyami kilku pism tamtejszych. Przed kilkunastu laty przybył do Krakowa i wstąpił do redakcyi „Nowej Reformy“, gdzie wyróżniał się talentem, erudycyą i pracowitością; objął niebawem także redakcyę fachowego dwutygodnika „Kupiec Polski“, założonego przed 6-ciu laty przez grono chrześć. kupców krakowskich. W ubiegłym roku zaangażowany został przez redakcyę „Czasu“ — i na tym posterunku śmierć go zaskoczyła.

Sp. Maćkowski pozostawił córkę i syna, który walczy w Legionach i odznaczony został złotym medalem za waleczność.

Cześć pamięci wybitnego dziennikarza, człowieka wielkiej pracy o szczerem polskiem sercu, przejętem troską o dobro narodowe, wysoko dzierżącego sztandar polskiej prasy.

Złe sumienie. Z Zurychu donoszą, że mnóstwo rodzin angielskich, które dotąd stale przebywały we Florencyi oraz w innych miejscowościach włoskich, przenoszą się w ostatnich czasach do Szwajcaryi. Na zapytania odpowiadają owi Anglicy, że w razie nieszczęśliwej wojny, należy spodziewać się we Włoszech poważnych rozruchów. Wtedy uczynionoby odpowiedzialną za to wszystko — Anglię — dlatego też przezorni podżegacze wojen z Albionu wolą zawczasu rodziny swoje przenieść w bezpieczne ukrycie.

Na złodzieju czapka gore...

Za czyje pieniądze morduje się w Europie mężów stanu? Niemieckie pisma zwracają uwagę na pewną tajemniczą rubrykę w budżecie angielskim. Jest to tajny fundusz, wynoszący aż 5 milionów funtów szt., a przeznaczony jest na wydatki „urzędu agitacyjnego za urzeczywistnieniem celów politycznych“. Obecnym szefem tego „urzędu“ jest pułkownik Dull. Do niedawna był major Susley.

Susley niezadługo przed usiłowanym na wiosnę w Sofii zamachem zjechał się z Genadiewem w Paryżu. Pośrednikiem był serbski major Tomkowicz. W drodze powrotnej towarzyszył Genadiewowi ajent Goorell. Ten sam Goorell — dziwnym zbiegiem okoliczności — siedział swojego czasu w kawiarni obok Jaures'a, gdy nastąpił zamach na życie wielkiego francuskiego działacza i bezwzględnego zwolennika pokoju.

Tenże sam Goorel znajdował się w Rosyi w czasie, gdy umarł Witte (jak wiadomo również gorący zwolennik pokoju). I w Chrystyanii był także ów polityczny szpieg angielski, gdy Findlay próbował przeprowadzić zamach na życie Casementa (irlandczyka).

Goorell, utrzymywany z owego tajnego funduszu — był przy wszystkich mordach politycznych w czasie wojny.

Anglia ma długie i krwawe ręce. To też dla jej krwawej drapieżności bije się dzisiaj cała Europa. Tylko nasi naiwni wierzą w tę szczwaną, okrutną, bezwzględną korsarkę morską. Los Polski obchodzi ją akurat tyle, co płotka wieloryba.

Taktyka cenzora. Wysoki oficer francuski z działu cenzury odezwał się: „Wszystko mi jedno, jakie i ile bajek rozsiewają gazety francuskie. Idzie o to, aby przy bajkach zostać“.

Bo gdyby lud fracuski dowiedział się prawdy... źle byłoby zapewne nie tylko z panem oficerem, ale i z panem prezydentem.

Galówki carskie zniesiono. „Górnoślązak“ donosi: Generalny konsystorz dyecezyalny w Włocławku otrzymał od niemieckiego zarządu cywilnego rozporządzenie, aby duchowieństwo katolickie zaprzestało odprawiania nabożeństw, t. zw. „galówek“, za dom cesarski rosyjski, dni ich urodzin i imienin, oraz za pomyślność oręża rosyjskiego.

Sensacyjna afera w twierdzy modlińskiej. „Ilustr. Kur. codz.“ pisze: Mimo wielkich trudności w zasięganiu informacyi o tem, co dzieje się na zajętym jeszcze terenie Królestwa Polskiego — od czasu do czasu nadchodzą stamtąd pośrednio wieści, kwalifikujące się do zanotowania.

Oto jedna z osób, przybyłych z Królestwa, która miała sposobność rozmawiać z oficerem rosyjskim, Polakiem, wziętym do niewoli przez wojska austryackie, informuje nas, iż w twierdzy modlińskiej wykryto wielkie sprzeniewierzenie.

Gdy mianowicie wojska sprzymierzone poczęły coraz silniej naciskać na Dęblin i Warszawę, zjechała nagle z Petersburga komisya wojskowa w celu przeprowadzenia rewizyi w magazynach żywności, arsenałach i t. p. Komisya owa złożyła także niespodziewanie wizytę i w Modlinie. Po przeprowadzeniu ścisłej kontroli okazało się, że jest „wsio w poriadkie“ w książkach, nie można było jednak stwierdzić tego samego w magazynach. Wyszło na jaw mianowicie, iż Modlin w razie oblężenia nie mógłby wyżywić swej załogi nawet w ciągu 6 tygodni. Również w arsenałach okazały się wielkie braki.

Władze wojskowe Modlina okazały się zaskoczone rewizyą i jej wynikami. W momencie przebywania komisyi w jednym z magazynów wybuchł nagle pożar. Podpalaczem okazał się podoficer Kaznakow z tambowskiej gubernii. Zapytany oświadczył, iż ogień podłożył na wyraźny rozkaz pułkownika intendantury Ujłowicza, którego też natychmiast aresztowano i rozstrzelano.

Śledztwo naprowadziło na ślad stosunków Ujłowicza z dostawcami żydowskimi, kompromitujący wysoce tych ostatnich. Kilku dostawców aresztowano i skazano na śmierć przez powieszenie.

Cała ta afera wywołała w warsz. kołach wojskowych wielkie wrażenie, zwłaszcza, że w mieszkaniu Ujłowicza znaleziono plany Modlina jakgdyby przygotowane do ekspedycyi poza obręb twierdzy. Wskutek tego komisyi czynione są zarzuty, iż zbyt rychło załatwiła się z Ujłowiczem, który mógłby wiele także rzucić światła na tajemniczą rolę barona Korfa, znajdującego się obecnie w niewoli niemieckiej. Wyszło bowiem na jaw, iż Ujłowicz utrzymywał z Korfem bardzo blizkie stosunki.

Oficer, który informował o tem wszystkiem, oświadczył, że koła wojskowe przypuszczają, iż w Warszawie i Modlinie znajduje się jeszcze wiele wysokich figur, posądzonych o zdradzieckie knowania z wrogami Rosyi. Brak konkretnych [illegible] nie pozwala jednak na usunięcie ich z urzędów, a to tem więcej, że dostojnicy ci cieszą się zaufaniem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

W przededniu Dumy. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga: Kadeci pod przewodnictwem Szingarewa uchwalili domagać się utworzenia osobnego ministerstwa amunicyjnego na wzór angielskiego. Postępowcy powzięli uchwałę, że w zmianach ministeryalnych, które zaszły, widzą tylko zmianę osób, nie zaś systemu i dlatego nie zmienią swojej taktyki w stosunku do rządu. Październikowcy uchwalili, że w przeciwieństwie do ostatniej pożyczki wojennej nowa może być zaciągnięta tylko za zgodą Dumy, albowiem wtedy będzie cieszyła się większem zaufaniem i powodzeniem.

Minister skarbu Bark konferował w sprawie zamierzonego wypuszczenia miliarda rubli papierowych, z przedstawicielami wszystkich partyi, prócz socyalistów i ludowców (trudowików).

W Moskwie odbywa się zjazd przedstawicieli miast rosyjskich. Po wielkich staraniach pozwolono zjazdowi zająć się sprawą drożyzny.

Lubaczów po inwazyi. Piszą nam: Miasteczko Lubaczów, w pow. cieszanowskim, ucierpiało w czasie odwrotu Rosyan dość znacznie. Rynek i prawie wszystkie ulice, od niego prowadzące, zostały w poważnej części spalone; ocalała w całości tylko jedna ulica. Dziwnym zbiegiem okoliczności spłonęły prywatne zabudowania, podczas gdy budynki sądowe, koszary wojskowe, „Sokół“, kościół, cerkiew, plebanie, posterunek żandarmeryi i czytelnia polska ocalały nieuszkodzone. Mieszkania wychodźców ograbione. Obecnie rozpoczęły już czynności sąd i urząd podatkowy.

Echa najazdu moskiewskiego. Jak już donosiliśmy, Rozwadów, miasteczko nad granicą, zostało zniszczone prawie doszczętnie. Obecnie donoszą stamtąd, że klasztor OO. Kapucynów ocalał, dzięki staraniom i opiece ks. Honorata. Gdy Rosyanie wyszli z Rozwadowa za San, wrócił jeszcze patrol z oficerem, który oświadczył, że ma klasztor wysadzić w powietrze. Ks. gwardyan wyniósł obraz Matki Boskiej. Pobożni wśród płaczu poczęli żegnać się z klasztorem, który był dla nich w czasie najazdu podporą i nadzieją. Oficer podpalił wówczas tylko stajnie klasztorne, a, sfotografowawszy pożar, odjechał. W pięć minut później wszedł patrol niemiecki. Ze wsi okolicznych najbardziej ucierpiały Charzewice i Pilchów, spalony do połowy, dalej Wólka turebska i Majdan zbydniowski, gdzie pozostało ledwie kilka chat. Z Zaleszan wywieźli Rosyanie ks. kanonika Malinowskiego, który w czasie inwazyi bronił z godnością interesów ludności.

Obrazek z czasów pobytu Moskali we Lwowie. Osoba, przybyła ze Lwowa do Dąbrowy, opowiadała nam następującą historyę, która wygląda na anegdotę, a jednak jest zupełnie prawdziwa.

Znany pedagog lwowski, właściciel szkoły prywatnej p. Niemiec pragnął rozpocząć naukę w swojej szkole. Idzie więc do moskiewskiej dyrekcyi szkolnej i prośbę swoją przedstawia.

— Pańskie nazwisko?

— Niemiec...

— Niemiec?! Nie pozwolimy...

Daremnie p. Niemiec chodził od kancelaryi do kancelaryi. Gdy tylko usłyszano nazwisko „Niemiec“, odpowiadano bez namysłu: Nie pozwolimy...

Regulamin wojenny z przed 1400 lat. W „La Suisse“ znajdujemy następującą zajmującą notatkę:

„Według historyka IV. wieku, Vopiscusa, żołnierze rzymscy podczas pochodu obowiązani byli przestrzegać następujących przepisów:

„Wzbronione jest brać od kogobądźkolwiek, kurę, lub zabijać baranka.

„Wzbronione jest zrywać winogrona, niszczyć łany, lub zebrane zboże.

„Wzbronione jest żądać od włościan oliwy, soli i drew.

---

knął w pośpiechu i padł i tak się wydaje, że mu drży jeszcze na martwych ustach przekleństwo...

I znów gładkie pole; wiatr kartę białego papieru odchyla:

„W pierwszych słowach mojego... niech będzie... a teraz ci się kłania. pozdrawia... jakby zdarzyło,... tobym ci może szmaty przeprała... sześć złotych i groszy... w markotności, że nie daj... dobrej odmiany... Kochające dzieci... pamiętaj... ślubował... co... Amen...“

Ległaś, kartko znajoma, na polskie poletko...

A przy niej człowiek z rozrzuconemi szeroko rękami, jakby ziemię chciał objąć; z rany, w krzyżu wyżartej, krew wszystką jej oddał — wypiła...

Przez lat parę z kolei, na tem miejscu, zaduma się chłop, skąd taki bogaty darzy się tu plon?

Jakże dziwnie na duszy, gdy w tej pustce śmierci, czarną krwią okrążonej, nagle, jakby ciche granie, płacz dziecka doleci, a tuż, koło miedzy, u krzaka tarniny, kłębuszek gałganów, chusta kraciasta i patrzą oczy wielkie, niebieskie...

— A skądżeś, dziewucha?

Głos juści ludzki się zdaje, ale strach trzyma za gardło. A gdy już wszystkie z kolei wykręciła palce u sinej rączyny i jęła się rudych, zdartych trzewików, nagle szeptem zatrzęsły się usta i wielkie łzawe oczy pobiegły, gdzie strzaskana topola białym strzępem zwisła, a pod nią usypisko czarne, słup dymu w niebo...

— A czyjaś ty, dziecko?

— A mamina ja.

— A gdzież twoja matka?

— A za krową poszła, za graniatą, za tę górę... wej!

I sięga ku misce kwiecistej i usta kartoflami zapycha, łzy ma za przyprawę... I patrzy z lękiem, gdzie jeszcze trzy, cztery, jakby sine od chłodu.

— Matka ci dała?

— A ino...

Ale gdzież tu matki dopatrzeć w tej szarej pustce, strzępami czarnych dymów zasnutej.

Od każdej zburzonej zagrody się wloką, niby pasma z kadzielnic ofiarnych i, jakby odchodzić im żal, wisną, czarną chustą nad ziemią zastygłe, to znów się w kształt ludzkiej postaci wydłużą i suną od zgliszcza do zgliszcza—upiory!

Wzrok biegnie w tę stronę, gdzie skraj pola odcina się blado od ciężko zwisłej mgły szarej, dziwną martwotą przejętej, kiedy w oddali skrzące dymy się kłębią i grzmot przewala złowrogi.

Gdzieś nowa droga się ryje, przez stare chaty i dawne krzyże, przez krzywdy wiekowe i polski ból. A tuż u stop samych, jakby jedno źdźbło żyta, z pól rodzimych wydarte... *Z. B.*

„Każdy żołnierz winien jest sam sobie czyścić broń i utrzymywać obuwie w dobrym stanie.

„Każdy żołnierz winien jest chować zarobiony żołd, nie zaś tracić go w szynku.

„Każdy winien jest pomagać swemu sąsiadowi w szeregu tak, jak gdyby był niewolnikiem jego.

„Lekarze winni opatrywać chorych i rannych bezpłatnie.

„Niewolno dawać pieniędzy czarownikom.

„Niewolno wszczynać kłótni z towerzyszami.

„Żołnierze rzymscy przed półtora tysiącem lat — kończy „La Suisse“ — „pilnie przestrzegali powyższych przepisów“.

Wywłaszczenie. Z Kopenhagi donoszą: W rosyjskiem ministeryum spraw wewnętrznych zebrano dane, dotyczące majątków ziemskich poddanych niemieckich i austryackich. Grunta te mają być wywłaszczone. Najwięcej gruntów, podlegających wywłaszczeniu, jest w gub. taurydzkiej — 633 tys. dziesięcin, dalej idzie gub. chersońska — 528 tys., Bessarabia — 201 tys., gub. Wołyńska — 175. Ogółem w całem państwie rosyjskiem podlega wywłaszczeniu przeszło 2 i pół miliona dziesięcin (dziesięcina 2 morgi). Co za żer dla czynowników!

Napływ bezrobotnych. Włoski urząd pracy ogłasza, że w ciągu pierwszych sześciu tygodni wojny wróciło do ojczyzny 470.966 wychodźców. Przeszło połowa z nich nie znalazła zajęcia.

Milionowy bochenek chleba wojennego w Pradze. W zbiorach muzealnych miasta Pragi czeskiej znajdują się pamiątki biednych czasów: centowa bułeczka z 1817 i druga bułka z r. 1847. — Pierwsza jest znacznie mniejsza od drugiej i prócz mąki ma w sobie inne jeszcze zawartości domieszkowe. Obecnie przybył do ich towarzystwa jako trzeci: milionowy bochenek chleba, wypieczony w piekarni miejskiej.

Pamiątkowy chlebuś dostał osobną skrzyneczkę ze ścianą szklaną, aby się nie mógł poruszać, ogrodzono go ośmiu mosiężnymi kołeczkami. Na stronie górnej widnieją wypieczone litery: K. R. M. PRAHA (Królewskie stołeczne miasto Praga). Wewnątrz skrzynki na mosiężnym pasie jest napis: „milienty chleb, vyrobeny peczi obce prazske ve valecznem roce 1915“. W rogach skrzynki są flaszeczki z wzorami mąki, z jakiej chleb zrobiono. W dnie skrzynki są oryginalne dokumenty o pamiątce chlebowej, ogłoszenie o sprzedaży chleba miejskiego, karty chlebowe itp. Nawet osobna komisya urzędowa oczekiwała milionowego bochenka i stwierdziła urzędownie, że wyjęto go z pieca dnia 24 czerwca 1915 r. o godzinie 6 minut 17 wieczorem.

Najstarszy student niemiecki. „Berliner Tageblatt“ pisze, że najstarszym studentem w Niemczech jest słuchacz matematyki na wszechnicy monachijskiej bawarski generał-porucznik Seekirchner. Swego czasu podał się do dymisyi i oddał się studyom matematycznym. Po wybuchu wojny wstąpił znowu do wojska i odznaczony już został żelaznym krzyżem pierwszej i drugiej klasy.

Ścieżka szaleństwa. Ze wszystkich miast zachodniego teatru wojny najstaszniejszy chyba był los Neuve-Chapelle. Oto co pisze sprawozdawca „Daily News“:

„Nad naszemi głowami słychać świst dalekich granatów. Okolica usiana jest wielkimi i małymi, starymi i nowymi kraterami, wywalonymi przez pociski. Wędrujemy do Neuve-Chapelle. W przestworach grzmią pociski. Skądciś dolatuje odgłos strzałów karabinowych. Nagle spostrzegamy posterunek obok tablicy z napisem: „Ś c i e ż k a s z a l e ń s t w a“. Przewodnik mój zapuścił się mimo to na ścieżkę. „Schyl się pan — rzekł do mnie — ta droga zasługuje na swoją nazwę“. Słyszę świst kuli w trawie. W pierwszej wsi, do której doszliśmy, ani żywej duszy. Widok opuszczonych, przebitych granatami domostw czyni beznadziejnie smutne wrażenie. Wśród gruzów dojrzałem połamane zabawki dziecięce — i to robi jeszcze okropniejsze wrażenie od ziejącej pustki zwalisk. Nagle ujrzeliśmy — wśród rzadkich drzew — rumowisko z czerwonej cegły. To Neuve-Chapelle. Zdawało mi się, że dosyć już napatrzyłem się na pustkę i na zwaliska; ale teraz dopiero w pełni zrozumiałem, co znaczą te wyrazy. Niedość powiedzieć, że siedziba ludzka została pociskami rozwalona — poprostu rozpadła się w kawałki. Wtem gwałtowny odgłos strzałów zmusił nas do szukania schronienia. Przycisnęliśmy się do muru, stojąc obok gnijących resztek wołu. Neuve-Chapelle nie jest już miejscem dla żyjących — jest to siedziba nieubłaganej śmierci. Niepodobna odtworzyć widoku tych ruin, nad któremi jeszcze gwiżdżą pociski“..,

Obrońca wina. Wobec walki przeciwko alkoholizmowi zasługuje na uwagę stanowisko w tej sprawie dziekana wydziału lekarskiego w Paryżu, prof. Landouzy, wielkiej powagi w dziedzinie nauki o odżywianiu się. Na posiedzeniu Akademii lekarskiej prof. Landouzy potępił wszystkie napoje — prócz wina. Owszem, wysławia wino i pragnie z jego pomocą zwalczać alkoholizm. Ani grecki poeta Anakreon, ani — ajent win nie mogliby być wymowniejsi pod tym względem od znakomitego profesora... Butelka dobrego wina — powiada — zawiera ósmą część pierwiastków pożywnych, niezbędnych dla organizmu, i — dziewięć dziesiątych pierwiastków dobrego humoru. Tylko że — spożycie wina powinno być zastosowane do indywidualności człowieka. Profesor gniewa się, że koń otrzymuje porcyę owsa, odpowiednią do jego wielkości i pracy, — a człowiek pije dowolnie bez metody naukowej. Powinno się to zmienić. Każdy żołnierz powinien otrzymać taką racyę wina, jakiej wymaga jego organizm i charakter jego wysiłków.

Akademia zgodziła się z wywodami profesora. Domaga się tylko zakazu wszelkich napojów zawierających ponad 50 proc. alkoholu.

Patryotyczne jajko. Neapolitański „Matino“ zamieszcza opowieść, która wyraźnie wskazuje, że nawet niebiosa są życzliwe włoskiemu napadowi. W pewnem przedmieściu Neapolu gotowała jakaś kobieta jajka dla swej małej córeczki. Zaledwie jednak włożyła je do wrzącej wody, poczęło owe jajko ku wielkiemu jej zdziwieniu przybierać powoli barwę zieloną i czerwoną, w środku zaś białą Niewinne jajo przybrało samo z własnej woli barwy narodowe. Zbiegło się mnóstwo sąsiadów. Przybył też miejscowy aptekarz, by stwierdzić to cudowne chemiczne zjawisko. Na widok tego oniemiał aż pewien uczony Wśród okrzyków: „Bóg błogosławi naszej wojnie!“ i „Niech żyje patryotyczna kura!“, która owe jajko zniosła, przeniesiono owe patryotyczne jajko do neapolitańskiego muzeum.

Kto chce, niech wierzy..

Z Dąbrowy.

Święto parafialne Jutro, jako w dzień Matki Boskiej Anielskiej, Dąbrowa obchodzi rocznicę założenia i poświęcenia Kościoła parafialnego. Na ten dzień przypada też święto miejscowe i odpust.

Za 250 koron ofiarowanych dnia 18 lipca dla dzieci legionistów Liga Kobiet w Dąbrowie składa ofiarodawcy serdeczne podziękowanie

Wystawa pedagogiczna na kursach nauczycielskich w Dąbrowie jest otwartą od dnia jutrzejszego dla publiczności. Spodziewać się należy, że ta pierwsza próba w Zagłębiu zwróci uwagę nie tylko sfer nauczycielskich. Wystawa mieści się w „szkole pod kościołem“ i będzie otwarta do końca kursów od godz. 9 rano do 2 po południu.

Wstęp 10 halerzy na koszta urządzenia.

Z Ząbkowic.

Na dzień Przemienienia Pańskiego. Liga Kobiet z Zagłębia w dniu 4/8 wysyła z Ząbkowic upominki na linię w celu uczczenia zbliżającej się rocznicy, kiedy to po raz czwarty w naszych dziejach porozbiorowych mogliśmy ogłosić światu całemu, że walka z najazdem moskiewskim nigdy nie ustaje, i kiedy ukryte ofiarne zmagania się niewolnika przeobraziły się w jawną orężną walkę człowieka, urodzonego do wolności.

Prosimy wszystkie Koła Ligi, by zechciały dn. 3/8 nadesłać swe paczki do Ząbkowic lub ewentualnie dołączyć takowe po drodze. Transport ma być wysłany via Miechów — Jędrzejów.

Z Jędrzejowa.

Komitet kursów wakacyjnych dla nauczycieli w Jędrzejowie ogłasza: Od dnia 11-go do 26-go sierpnia będą otwarte w Jędrzejowie kursy wakacyjne dla nauczycieli.

Program zawiera następujące wykłady: Język polski — D-r. K. Nitsch. Literatura polska — Wł. Weychert Szymanowska. Historya polska — Prof. H. Witkowska. Geografia ziem polskich — Dyrektor A. Sujkowski. Metodyka języka polskiego — Wł. Weychert Szymanowska. Z dziejów wychowania i szkół w Polsce — H. Radlińska. Geologia ze szczególnem uwzględnieniem ziem polskich — D-r. Piwowar. Z metody nauk przyrodniczych — D-r. S. Minkiewicz. O szkodnikach zwierzęcych i roślinnych w gospodarstwie rolnem — D-r. S. Minkiewicz. O kooperatywach — M. Dąbrowska. O zadaniach stowarzyszeń nauczycielskich M. Smulikowski.

Opłata za cały kurs wynosi: dla nauczycieli szkół początkowych 3 korony, dla innych osób 6 koron. Zapisy przyjmują Zarządy Towarzystw Nauczycielstwa polskiego. Przy zapisie należy uiścić całkowitą opłatę. Biuro kursów mieści się przy ul. Łysakowskiej w lokalu Prywatnego Żeńskiego Progimnazyum, tu otrzymywać można wszelkie informacye od godz. 11 do 1.

Nauczycieie z dalszych okolic będą mogli otrzymać bezpłatnie kwaterę, muszą tylko zaopatrzyć się w pościel, łyżkę, widelec i nóż. Poza tem po cenie kosztu będą wydawane skromne obiady. Aby korzystać z tych ułatwień, należy zgłosić się możliwie jak najwcześniej.

Z Niemiec.

Na głodnych W Niedzielę dnia 1-go i 15-go sierpnia 1915 r. przez amatorów Domu Ludowego w sali Klubu w Niemcach odegrana będzie „Smocza Jama“ czyli „Krakowiacy i Górale“ sztuka ludowa w 3-ch aktach wierszem, ze śpiewami i tańcami Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. Ceny miejsc od 1 rub. 50 kop. do 20 kop. Początek przedstawienia o godzinie 5-ej po południu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 31 lipca.

(mj). Nadeszła nareszcie długo oczekiwana wiadomość o wzięciu Lublina. Wiadomość radosna naprzód ze względów natury moralnej. Wszak opodal Lublina i w całej wschodniej części Lubelskiego mieszkają wierni Polsce unici, którzy stwierdzili długoletnią martyrologią przywiązanie do języka i wiary. Teraz zaświtała im nadzieja wolności, która przenosi się dalej na niedawno oderwaną od Kongresówki Chełmszczyznę i budzi tę samą nadzieję, tę samą pewność nadziei. Moment serdecznie wzruszający.

Wzięcie Lublina jest także niezmiernie ważne pod względem strategicznym. Linia kolejowa Dęblin — Chełm została w ten sposób przerwana na szerokiej przestrzeni od Lublina do Biskupic. Moskale stracili niepowrotnie ważną arteryę, która odcina odwrót w tym kierunku załodze dęblińskiej.

Ostatnie depesze przyniosły drugą jeszcze, bardzo ważną wiadomość. Na południe od ujścia Pilicy wojska sprzymierzone przekroczyły Wisłę na kilku miejscach; wzięły już sporo jeńca na brzegu wschodnim i podążają niewątpliwie ku kolei nadwiślańskiej prawobrzeżnej Dęblin—Warszawa. Przerwanie jej znaczyć będzie odcięcie załodze dęblińskiej drugiej linii odwrotu. Może to wydać doniosłe rezultaty już w najbliższej przyszłości.

Rychłe przerwanie wspomnianej linii prawobrzeżnej będzie miało swój doniosły skutek także ze względu na Warszawę, która straci swobodę ruchów w tym kierunku, jeżeli jen. Gallwitzowi powiedzie się dotrzeć niezadługo do linii kolejowej Warszawa-Wilno, Warszawa znajdzie się w podobnem położeniu jak Dęblin.

Trzeba bardzo wątpić, czy Moskale będą próbowali w takich warunkach bronić dłużej zarówno Dęblina, jak i Warszawy, czy raczej nie wycofają się co najszybciej z niesłychanie zagrożonych pozycyi, których opanowanie oznaczałoby pogrom armii i stratę tak potrzebnego teraz Rosyi materyału wojennego. Dni najbliższe przyniosą nam całkowite wyjaśnienie tej operacyi, która — według wszelkich ludzkich rozumowań — powinna zakończyć się już w najbliższym czasie wyrzuceniem Moskali z całego terenu Kongresówki.

Sądzić nawet trzeba, iż ten odwrót nastąpi szybko i dzika horda moskiewska nie znajdzie czasu, ażeby zniszczyć doszczętnie nasze ziemie na linii swego odwrotu. Niszczenie odbywa się wprawdzie już teraz, ale szybkość ruchów armii sprzymierzonych może ocalić kraj od całkowitej ruiny, ograniczyć ją na pewne tylko tereny. Wolno wierzyć, że tak też stanie się, a nie inaczej.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Lublin wzięty.

WIEDEŃ 30 lipca. (T. B. K.). Urzędowo donoszą: Dzisiaj, zaraz popołudniu, konnica nasza wkroczyła w ulice Lublina.

Żydzi amerykańscy a sprawa polska.

WIEDEŃ 30 lipca. (T. B. K.). Wiedeńskie Biuro Prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego przesyła następującą wiadomość:

Dziennik „L'Aurore“, poświęcony interesom żydowstwa, donosi o odbytem dnia 9 lipca w New Yorku zgromadzeniu ludowem żydów w sprawie Polski. Sprawozdanie z niego brzmi: Naczelny Komitet Narodowy wysłał w swoim czasie delegatów do Ameryki, ażeby ci sprostowali fałszywie roznoszone wiadomości prasy trójporozumienia co do sprawy polskiej. Delegali ci mieli również za zadanie wyjaśnić stosunki żydom amerykańskim. W tym celu odbył się w New Yorku wielki meeting żydów, na którym delegat p. A. Hausner usiłował dowieść, że Polacy nie żywią żadnych uprzedzeń do żydów. Redaktor „Vorwärts'u“ Feigenbaum podkreślił obowiązek żydów amerykańskich, ażeby nawiązali dobre stosunki z Polakami, gdyż każda inna robota wyjdzie tylko na korzyść wspólnych nieprzyjaciół. Meeting uchwalił rezolucyę, która postanawia użyć wszystkich sił, ażeby do porozumienia w tym kierunku doprowadzić.

Tęsknota arcybiskupa.

LONDYN 29 lipca. Arcybiskup Yorku, który odwiedził przed dwoma tygodniami flotę angielską, wyraził się w swojem nastrojowem sprawozdaniu, jak następuje: „Jedyną tęsknotą floty jest spotkać i zatopić okręty niemieckie. Ale upływa miesiąc za miesiącem, a Niemcy nie przyjmują wezwania“.

Na morzu.

LONDYN 29 lipca (B. R.). Parowiec rybacki „Westward Ilo“ został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną na morzu Północnem.

Parowiec „Mangara“ zatonął wczoraj popołudniu pod Lowestoft.

Zarazy w wojsku.

LONDYN 29 lipca. Podsekretarz stanu Tennant, zapytany o stan zdrowia wojska pod Dardanelami, odpowiedział, że do pewnego stopnia panuje tam tyfus i czerwonka.

Prawo Dumy.

PESERSBURG 29 lipca (P. A. T.) Rada ministrów zgodziła się na wniesienie ustawy do Dumy, która ma stworzyć specyalny wydział doradczy dla zjednoczenia środków do obrony narodowej.

Powstanie na Haiti.

ROTTERDAM 29 lipca. Biuro Reutera donosi z Porte au-Prince o krwawej rewolucyi na Haiti: Zbuntowane wojska rządowe napadły na pałac prezydenta, który schronił się w domu poselstwa francuskiego. Gubernator schronił się u posła rzeczypospolitej Domingo. Kazał on ściąć 160 ludzi, oskarżonych o przestępstwa polityczne, między nimi dawnego prezydenta Zamora. Gdy powstańcy dowiedzieli się o tem, wzmógł się ich gniew, wtargnęli więc do mieszkania poselstwa Domingo i zastrzelili gubernatora. Następnie udali się do poselstwa francuskiego i zagrozili śmiercią prezydentowi.

Poważne niepokoje w Indyach.

AMSTERDAM 29 lipca. Gazety amerykańskie przynoszą następujące szczegóły z Manili pod datą 5 lipca: Oficerowie i podróżni okrętu hiszpańskiego „Alicante“, którzy płynęli przez Aden, Colombo, Ceylon, Singapore, opowiadają o poważnych niepokojach w całych Indyach. W Colombo było kilka rozruchów. Wojska angielskie ukarały surowo buntujących się tubylców. Gdy w odpowiedzi zamordowano kilku Anglików i splądrowano ich sklepy, ogłoszono w mieście stan wojenny. Poczyniono przygotowania, ażeby ludzi białych, ich żony i dzieci, odwieźć do ojczyzny. W Singapore władze powołały pod broń angielskich poddanych w wieku od 20 — 30 lat. Także między tubylcami na Borneo panuje wielki niepokój.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 2-go Sierpnia 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 1 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

Zdobycz sprzymierzonych w lipcu:

298,903 Moskali do niewoli,

67 armat, 558 karabinów maszynowych.

Zwycięskie boje w Lubelskiem.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą: Między Wisłą a Bugiem rozgorzała znowu wczoraj gwałtowna walka na licznych punktach. Sprzymierzeni nasi odrzucili nieprzyjaciela na połud. zachód od Dubienki, na południe od Chełmu i na południe od Łęczny. Na północ od Lublina odparły nasze wojska silne kontrataki nieprzyjaciela i poprowadziły atak swój naprzód.

Pod Kurowem dywizya niemiecka, stojąca w związku z armią arcyks. Józefa Ferdynanda, wzięła szturmem dwie leżące jedna za drugą linie nieprzyjacielskie.

Wojska austro-węgierskie wywalczyły sobie drogę aż do Puław, podczas gdy na wschodnim brzegu Wisły i opodal Lublina nieprzyjaciel stawił jeszcze opór. Dalej na wschód na przestrzeni aż po Bug nieprzyjaciel od dzisiaj rano znajduje się w odwrocie. Pułki niemieckie w pościgu za nieprzyjacielem przeszły popołudniu poza Chełm.

W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

Na półn. zachód Dęblina wojska niemieckie, które wkroczyły na wschodni brzeg Wisły, wydarły wczoraj Rosyanom ważny punkt oparcia.

Siły sprzymierzone, stojące pod naczelną komendą austro-węgierską, wzięły w lipcu do niewoli 527 oficerów i 126,311 żołnierzy rosyjski-h, zdobyły 16 armat i 202 karabinów maszynowych.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Mniejsze potyczki na granicy tyrolskiej i karynckiej były dla nas i wczoraj pomyślne. W okolicy Castel Tessino napadliśmy na 2 kompanie włoskie i zadaliśmy im ciężkie straty. Ataki bersaglierów na nasze pozycye naprzeciw Hoher Trieb (góra graniczna na wschód od Plöcken) dotarły miejscami aż do naszych linii. Szturm naszych rezerw odrzucił jednak wroga, który poniósł ciężkie straty zwłaszcza od ognia naszych armat.

Na froncie Pobrzeża od okolicy Krnu aż po gorycki przyczółek mostowy, pomijając ogień dział i drobne nieprzyjacielskie próby ataków, panował w ogólności spokój. Natomiast w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszej nocy powtarzał nieprzyjaciel silne ataki na klin wystających ku zachodowi naszych pozycyi na brzegu wyżyny Krasu. Na wschód od Polazzo walka jeszcze nieskończona. Jeden atak od Selz i 3 nocne ataki nieprzyjaciela od Vermegliano odrzuciliśmy, zadawszy nieprzyjacielowi ciężkie straty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Zwycięstwa we Francyi.

BERLIN: Urzędowo donoszą:

Atak angielski na nowe pozycye niemieckie pod Hooge **złamany całkowicie,** podobnie też **nocne ataki Francuzów** na Souchez nieskuteczne. Atak na pozycye na Reichsackerkopf **odrzucony. Lotnisko angielskie** St. Poll pod Dunkierką **obrzuciliśmy 30 bombami.** Lotnisko niemieckie pod Donay? (Doxy?) zaatakowane bez skutku. **Lotnisko francuskie pod Nancy obrzuciliśmy 103 bombami, przyczem zauważyliśmy 18 rzutów celnych. 6 latawców niemieckich** zaatakowało ponad Chateau-Salind(?) **15 latawców francuskich** i zmusiło po 45 minutowej walce kilka latawców nieprzyjacielskich do przymusowego wylądowania. Lotnicy niemieccy wrócili bez straty.

Walka w Argonach od 20 czerwca do 20 lipca przyniosła nam **do niewoli 125 oficerów i 6,610 żołnierzy francuskich, w zdobyczy zaś 52 karabinów maszynowych.**

Zdobycz niemiecka w lipcu:

172,065 jeńców rosyjskich, 51 armat, 356 karabinów maszynowych.

Chełm wzięty!

Moskale wyrzuceni za linię: Kurów—Łęczna Chełm!

Na północ od Niemna walki miejscowe.

Na północny wschód od Rożanu dalsze postępy. Kontrataki odrzucone.

W lipcu między Bałtykiem a Pilicą wzięliśmy do niewoli **95,023 Rosyan do niewoli, zdobyliśmy 41 armat i 230 karabinów maszynow.**

Wojska, które przekroczyły Wisłę na północ od Dęblina, odparły gwałtowne kontrataki nieprzyjacielskie, **zdobyły w następnym ataku wzgórza pod Podzamczem i wzięły ponad 1,000 Rosyan do niewoli.**

Między górną Wisłą a Bugiem nieprzyjaciel stanął wczoraj znowu do walki. **W ciągu dnia wyrzuciliśmy go z jego pozycyi: Kurów—Łęczna Chełm — Dubienka, wskutek czego zaczął dalszy odwrót** po obu stronach Bugu i na froncie między Bugiem a południową stroną Łęczny. **W pościgu przeszliśmy już Chełm.**

Na południowo-wschodniem pobojowisku wzięliśmy w lipcu **323 oficerów i 75.719 żołnierzy rosyjskich do niewoli,** w zdobyczy dostało się nam **10 armat i 126 karabinów maszynowych.**

OBAWY TRÓJPOROZUMIENIA.

LONDYN 1 sierpnia (T. B. K.). „Morning Post" pisze w artykule wstępnym: Nie można zataiać, że oddanie Warszawy będzie poważną stratą dla Rosyi i jej sojuszników. Byłoby dziecińshwem zmniejszać znaczenie straty, chociaż opróżnienie nastąpi z powodów wojskowych, ażeby przeszkodzić Niemcom stoczenia pożądanej przez nich walki rozstrzygającej. Niemcy będą jednak mogli przerzucić się na zachód z ogromnie wzmocnionemi siłami. Za przyszłość nie można ręczyć.

JULJUSZ KADEN.

Marsze i Piosenki Brygady Piłsudskiego.

Niema teraz nigdzie ani czasu ani miejsca na recenzye literackie, ale tę, Redaktorze, koniecznie pomieśćcie. Wprowadzi Wam na szpalty kilkudziesięciu łobuzów, wyrosłych w ogniu, w dymie i bitwie.

Rozważam dzieło osobliwe, wydane tylko w 300 egzemplarzach. Zamknięte jest w niem to, co się podrywa z pól, gdy mijają obok maszerującego, to, co się włóczy po górach, gdy iść ku nim należy długo, mozolnie i z bronią w ręku... To, co płacze w deszczu, gdy oczom płakać nie wolno i co pędzi w wichrze, gdy trzeba stać i trwać.. To, co bije w tętnach i wiecznie cięży w znużonem sercu i to, co obok najboleśniejszej śmierci przechodzi z uśmiechem lżejszym niż zapach...

Pomieśćcie mi koniecznie, Redaktorze, to pismo, bo mówi ono o piosence wojskowej naszej Brygady.

W piosence wojskowej jest najprawdziwszy, najistotniejszy duch żołnierza. Wszystkie jego kłopoty, uciechy i złośliwości, cała niezmierzona, nieprzebrana delikatność jego i jego brutalstwo i śmieszna powaga i poważna śmieszność. Piosenka wojenna — to żywy, głośny pamiętnik trudów i doświadczeń wojny, a stronicami tego pamiętnika pola, lasy, bitwy i postoje.

Zbiorek, o którym mówię, zebrał, chodząc po plutonach, i wydał (przepisawszy i odbiwszy na hektografie), por. W. Biernacki. Kartę tytułową rysował L. Gottlieb. Illustrowali: Stefanowicz, Sławiński, Nałęcz i Felsztyński, nuty pisał F. Kestner. Odbito w kancelaryi rachunkowej Brygady.

W piosenkach tych zebrana jest charakterystyka poszczególnych gatunków broni, kronika potocznych zdarzeń, wreszcie ujęty jest jak gdyby stosunek żołnierza do większych zagadnień życia.

Nim rozpatrzymy pieśni o różnych gatunkach broni, zastanowić się nam wypadnie nad dwiema pierwszemi piosenkami Zbiorku p. t. „Kadrówka" i „Wstąp Bracie między Strzelcy".

W „Kadrówce" przedstawia się i znakomicie określa zasadnicza istota duszy młodego żołnierza polskiego. On, kadrowiec, on, pierwszy z pierwszych, taki sam jak ci z 31 i 63 roku, on pewną odrazu hipotekę mający na karcie Nieśmiertelnych Narodu, — nie puszy się, wachlarza sław i dostojeństw nie rozwija, a rzecz swą pojmuje po prostu, tak zdrowo, — jakby Polska, o którą idzie walczyć, dawno już była niepodległą.

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy pierwsza Kadrowa na Moskala rusza

I jak spokojnie dalej:

Chociaż do Warszawy mamy długą drogę—
Ale przecież dojdziem, byleby iść w nogę.

Byleby iść w nogę, solidarnie, równo, nie rwać naprzód, ale nie zostawać w tyle, iść miarowo, stanowczo, pewnie...

We „Wstąp Bracie" opowiedziany jest ten przełom, jaki musi się dokonać w „cywilu", by stał się Strzelcem, tym właśnie spokojnym żołnierzem z Kadrówki.

Dandysem był w Krakowie, podbijał serca w mig,
Poleżał w mokrym rowie i cały szyk gdzieś znikł.

...Człek mądry był, jak rabin,
Na szczyt się wiedzy piął
Do ręki wziął karabin
A mądrość dyabeł wziął.
...Kiedy cię serce boli
Lub duszę kryje mrok,
Zbędziesz się melancholii
Ćwiczebny robiąc krok.

Tak więc próżnoby w tych piosenkach szukać egzaltacyi czy patosu. Świadczą o tem najwymowniej utwory, dające charakterystykę różnych gatunków broni, bardzo złośliwe, koleżeńskie i pełne świetnej satyry. Już to nikt tak z żołnierzy drwić nie potrafi, jak oni z samych siebie.

Na kawaleryę:

A wy głupie chamy, czego od nas chcecie
My nie są druciarze— ułany przecie.
Ułan chłopak zgrabny wiadro ma na czubie
Częściej niż Moskali dziewczyny skubie.
Piechur śpi w okopach, śmierć nad nim wieje,
A ułan z dziewczyną pierzynę grzeje.

Na artyleryę:

Jedzie, jedzie, artylerya jedzie tu i tam
Koń się potknął, sierżant uciekł, Brzoza został sam.

Działo długie osiem cali, możesz zmierzyć sam
Dymem straszy nam Moskali w bitwie tu i tam,
Moskal kule w kieszeń łapie taki głupi cham,
Brzoza się z frasunku drapie, do bani cały kram.

Na sanitaryat (Łapiduchy):

Zaraz w brzuchu zrobią dziurę
I cholerę wleją w skórę,
Żeby nie było zamało,
Wnet tyfusem żgną cię w ciało.

(parafraza wszelkich szczepień)

A jak im nie umrzesz zaraz
Będziesz z ospą miał ambaras.

(dalej na metody leczenia i jedyny środek — aspirynę)

Gdy żołądek masz zaparty,
Aspiryny weź pół kwarty,
Gdy cię w uchu zabolało,
Aspiryny kwartę całą...

Liczba tych piosenek z dniem każdym wzrasta, a rzecz prosta nie cytujemy wszystkich, odnoszących się do saperów i piechoty, nie aby ich w ogóle nie było, lecz brakuje ich w danym zbiorku.

Pierwiastek liryczny przebija silnie w piosenkach o miłości. Są one bardzo piękne. Ujmują nieraraz w paru słowach tragedyę niewysłuchanego kochania, albo w kilku słowach umieją je wyśmiać, albo jeszcze dyskretnie przemilczeć.

Najlżejszą z tych pieśni jest śpiewka „Ksiądz mi zakazował — całować we wszystkie dnie tygodnia, a ja... a ja sobie muszę uradować duszę“...

Najwierniejsza, prawdy życiowej najbliższa jest pieśń o trzech żołnierzach, którzy wrócili z wojny i pytali o nocleg spokojny. Gdy znaleźli gospodę spokojną, pytali się o dziewczynę strojną. Znaleźli ją nareszcie po kilku czarujących zwrotkach szukania. Każdemu dała podarunek:

Jednemu obrączkę na rączkę,
Drugiemu miłości gorączkę,
Trzeciemu kijem smarowanie,
Że nie wierzył w dziewczyny kochanie.

Trzeciemu, za to, że najgłębiej kochał, że cierpiał, gryzł się, „nie wierzył“...

Lecz najpiękniejsza ze wszystkich, jest pieśń dawna, czuła i rycerska i rzewna: — o Rozmarynie. O tej słowa nie powiem, czekajcie, aż z tą pieśnią po długich bojach wjedziemy do miasta... Wjedzie wówczas z nami w ulicę wszystek urok wojny, zachód słońca w rozkrwawionej polskiej wsi, siwy wschód na polach nieśmiertelnych, białe południe u murów zdobywanego miasta i młodość nasza stęskniona, nasz prosty wdzięk żołnierski...

Zresztą pocóż wiele mówić?

Zobaczycie z okien otwartych, umajonych, gdy wejdziemy z naszą pieśnią o Rozmarynie, zobaczycie...

(„Polski Kur. wiedeński“).

LIST z OKOPÓW.

Niechaj będzie pochwalony Chrystus [w niebie!
Tęsknię ci ja, moja Kasiu, hej — do ciebie.
Kiej pomyślę, że tam żyjesz dziś bezemnie,
To łzy tłumię pod źrenicą nadaremnie.
Lecą dumy chyżuteńko, jak żórawie,
Ty tam płaczesz, a i ja też serce krwawię—
Ale o mnie się nie lękaj, Kasiu miła,
Mam ten krzyżyk, coś go sama zawiesiła:
On mnie broni od nieszczęścia — mówię [szczerze!
Ja go kiedyś Matce Boskiej dam w ofierze...
Wszystko niby składnie idzie, dobrze, śmiele,
Tylko ciebie brak mi, ciebie, mój aniele!
Dzisiaj nocką, gdym się zdrzemnął, ot — [na chwilę,
Tyle-m widział dziwów we śnie, tyle!.. tyle!..
Że ptak biały ponad wioską frunie zdala
I dokoła złote słonko się rozpala...
Że organy głosem pieśni drżą w świątyni,
A lud, klęcząc, znaki krzyża kornie czyni...
I szły głosy wzwyż dziękczynne, żwawe, [hoże...
Może to już cud ten przyszedł... Wielki [Boże?!...
Wtem... obudził mnie huk armat, co drżał [w dali —
Hej, toć jeszcze kraśną łuną świat się pali!
Jeszcze wiele krwi nam z serca wróg wytoczy,
Nim ojczyznę pierś wyczuje — ujrzą oczy!

Eszet.

Odezwa Papieża w sprawie pokoju.

Papież ogłasza w „Osservatore Romano“ następujące wezwanie:

„Gdy bez naszej zasługi zostaliśmy powołani na następcę łagodnego Piusa X, którego śmierć została przyspieszona właśnie rozpoczętą wojną bratobójczą w Europie, czuliśmy także, patrząc na krwawe walki, boleść ojca, który widzi dom swój spustoszony przez straszną burzę.

A gdy z niewymowną boleścią myśleliśmy o niewysłowionem cierpieniu naszych młodych synów, którzy ginęli tysiącami, serce nasze, pełne miłości Chrystusa, przenikał cały ból matek, przedwcześnie owdowiałych żon i narzeczonych i pozbawionych opieki ojcowskiej dzieci.

Dlatego też, uważając nasz urząd za misyę miłości i pokoju, postanowiliśmy poświęcić wszystkie siły pogodzeniu walczących narodów. Ślubowaliśmy to samo Zbawicielowi, który za cenę własnej krwi chciał uratować ludzkość. Pokój i miłość — oto były pierwsze słowa, które wymówiliśmy jako pasterz duchowy do narodów i ich kierowników...

Dzisiaj zaś, w smutną rocznicę wybuchu wojny, serce nasze przepełnia pragnienie, aby wojna szybko się zakończyła.

W imię Boga, naszego niebieskiego Ojca i Pana, przez krew Jezusa, zaklinamy was, którzy z Boskiej Opatrzności rządzicie wojnę prowadzącymi narodami, połóżcie kres temu strasznemu rozlewowi krwi. Jest to krew bratnia, która leje się na lądzie i na morzu...

Niech będzie błogosławionym, kto pierwszy podniesie gałązkę oliwną i poda dłoń nieprzyjacielowi, przedłożywszy mu rozumne warunki pokoju!...

W przekonaniu, że świat wnet mógłby się cieszyć błogosławionymi owocami pokoju, udzielamy błogosławieństwa apostolskiego dla całej powierzonej nam trzody mistycznej i prosimy Pana, ażeby zjednoczył z nami także tych, którzy nie należą do kościoła rzymskiego“. Rzym, Watykan, 28 lipca 1915, podpis: Benedykt XV.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Pogrzeb bohaterów. Korespondent „W. Kur pol.“ z kwatery głównej Legionów tak opisuje pogrzeb bohaterskich ułanów, którzy zginęli pod Rokitną:

15 czerwca. Rano pogrzeb 15 bohaterów. Na cmentarzu w Rarańczy. Tu pochowamy także drogie szczątki Wąsowicza, Włodka, Topora i 12 ułanów.

Rzędem wykopanych piętnaście dołów. Przed każdym trumna. Na świeżych deskach polne kwiaty, orzełek legionowy i furażerka ułańska. Trumna rotmistrza okryta czerwonem suknem, z wyszytym na niem orłem polskim...

Dokoła 15 dołów stoją ułani, stoi garstka oficerów.

Kapelan brygady, ks. Panaś, odprawia mszę żałobną — potem smutny ceremoniał pogrzebowy... Nawet najzahartowańszym łzy cisną się do oczu.

Nagle przed rzędem dołów grobowych staje zjawisko... Dajcie wyobraźnię Wyspiańskiego, pędzel Malczewskiego, pióro Żeromskiego — a może kto zdołałby odtworzyć to, co teraz nastąpiło... Stanął wachmistrz Stanisław Sokolowski, uczestnik szarży. Cały okryty bielą bandaży, pokrywających połamane kości, ręce w temblakach, a z pleców zwiesza czarny płaszcz ułański. Stoi nad grobami, wysoki, z pooraną twarzą, roziskrzonym wzrokiem — a wiatr powiewa czarnemi skrzydłami ułańskiego płaszcza... I mówi:

„Oto nasi towarzysze... Wysłani na śmierć, jechali z całą tego świadomością, lecz ani jeden nie zawrócił konia... Odnowili tradycyę polskiego ułana z przed stu lat... Ponieśli śmierć bohaterską... Patrząc na nią, niech wszyscy, wszyscy wrogowie nasi wiedzą i pamiętają o tem, do czego Polak jest zdolny... Ufajmy, że krew ta przelana na marne nie pójdzie... Że przechyli ona szalę tylu już, tylu ofiar i że dzięki niej nasze ideały narodowe będą urzeczywistnione...

Tak mówi bohater nad grobem bohaterów! Bez żalu, choć ból rozsadza wnętrze, z tą wiarą niezachwianą, której nic zmącić nie może...

A potem stary porucznik Kordecki w kilku słowach żegna imieniem kawaleryi polskiej.

A potem zasypaliśmy groby. Grudy obijały się o wieka trumien, gdy po przestworzu szedł śpiew pieśni ułańskiej...

Kraków na zdobycie Warszawy. Prezydyum miasta Krakowa wydało onegdaj odezwę do ludności: „Czytając codzienne komunikaty głównej kwatery prasowej, nabieramy coraz głębszego przeświadczenia, że bohaterskie armie, okalające żelaznym pierścieniem Warszawę, w niedługim — niedającym się obecnie przewidzieć — czasie, wyzwolą drogą nam wszystkim stolicę Polski.

Prezydyum miasta, świadome donosłości historycznej chwili, zamierza w najuroczystszy sposób obchodzić to radosne święto zjednoczenia ziem polskich z obiema najdroższemi dla nas pamiątkami narodowemi, Krakowa z Warszawą.

Jednym z punktów programu uroczystości będzie iluminacya miasta w jeden wieczór od godziny 9 do 11 w nocy.

Prezydyum miasta jest głęboko przeświadczone, że ze względu na niczem niezatartą w sercach naszych radość, z powodu oswobodzenia Warszawy po stu latach niewoli, gorący ten apel każdy z mieszkańców miasta przyjmie jak najżyczliwiej i ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby wieść o radosnym nastroju mieszkańców Krakowa jak najserdeczniejszem echem odbiła się w Warszawie“.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. W Administracyi naszego pisma złożono 12 kor. i 2 rb. ze wsi Za[illegible]

W sprawie dziatwy. Rodzice! W trudnej, doprawdy, chwili zwracamy się do Was. W trudnej, lecz przełomowej. Drożyzna, brak pracy, głód, choroby—oto codzienne zjawiska, oto wrogowie, z którymi walczymy. Przesilenie gospodarczę, jakie wraz z innymi narodami w dobie obecnej przeżywamy, odbija się w życiu naszem troską o chleb powszedni, o przetrwanie zawieruchy wojennej.

Ciężkie czasy! Z drugiej jednak strony, nam, którzy byliśmy dotąd krępowani w każdym odruchu do życia samorządnego, nam dzisiejsza chwila niesie znamiona nowego życia, wolnego i twórczego—odczuwamy to, zycie to stwarzać winniśmy.

Ciężkie czasy, lecz pełne nadziei! Przekonani, iż wychowanie fizyczne młodziezy jest pracą u podstaw społeczeństwa, że wychowanie owo zajmować winno miejsce współrzędne z wychowaniem moralnem i umysłowem, pragniemy, rozpoczynając tę pracę, pozyskać wszystkich, którzy widzieć chcą pokolenie najmłodszych silniejszem, zdrowszem i szczęśliwszem, aniżeli jest nim pokolenie dzisiejsze. Sekcya gier i zabaw ruchowych przy Komitecie opieki nad dziećmi w Dąbrowie zwraca się przeto do Was, Rodzice, abyście przez zapisywanie się w poczet członków Komitetu poparli nas, abyście przez posyłanie dzieci na urządzane przez nas gry i zabawy stwierdzili, iż dążenia nasze są zarazem Waszemi.

Sekcya gier i zabaw ruchowych przy Komitecie opieki nad dziećmi w Dąbrowie.

Dzieci, w wieku od lat 6 do 14 zapisywać można codziennie w szkole W-go A. Kocota od godz 10 do 12 i od 2 do 4.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Cesarz austryacki a strzelcy cesarscy.

WIEDEŃ 1 lipca. (T. B. K.). Przemarsz pułku tyrolskich strzelców cesarskich na południowo-zachodni plac boju dnia 18 lipca dał cesarzowi sposobność pożegnać to dzielne wojsko, które w niezliczonych walkach złożyło dowody, że wnukowie godni są dziadów. Pułk strzelców przymaszerował przed pałac w Schönbrunie, gdzie mimo deszczu cesarz z następcą tronu szedł od żołnierza do żołnierza, z wieloma rozmawiał, a do oficerów pułku powiedział: Dziękuję wam za wasze bohaterstwo, wierność i gotowe do ofiar męstwo, wyrażam pułkowi mojemu najpełniejsze zadowolenie, podziw i najserdeczniejsze błogosławieństwo na nową drogę, po której Bóg iść nakazał.

Położenie w Warszawie.

LONDYN 30 lipca. „Times“ donosi z Warszawy pod dniem 25 lipca: Dzisiejsze wiadomości brzmią niepomyślnie. Jak donoszą, Niemcy przekroczyli Narew i okopali się. Także na południu nieprzyjaciel jest niedaleko. Widać łuny płonących wiosek. Nawet optymiści sądzą, że opróżnienie Warszawy jest kwestyą już tylko dni. Podkreślają, że Rosyanie raczej cofną się, niż mieliby narazić się na bitwę, do której nie są przygotowani, a więc musieliby ponieść klęskę. Sądzą też, że w sąsiedztwie Warszawy nie przyjdzie do walki i prawdopodobnie między Warszawą i nowym frontem odbędą się tylko walki odwrotowe. **Urząd pocztowy został dzisiaj zamknięty, urzędnicy opuścili miasto.**

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 30 go lipca. Kwatera główna donosi:

Front kaukaski. Nasze ponowne ataki, zadawszy nieprzyjacielowi ciężkie straty, odrzuciły go na wschód i nie pozwoliły mu napaść z pomocniczemi bandami na nasze prawe skrzydło. Dnia 25 lipca pobiliśmy na wzgórzu Grebodo tylne straże wojsk nieprzyjacielskich, przyczem wzięliśmy do niewoli 7 oficerów i ponad 300 żołnierzy rosyjskich. Działo nienaruszone z amunicyą, skrzynia z amunicyą, dwa wozy z amunicyą i mnóstwo broni dostały się nam w zdobyczy. Uciekający nieprzyjaciel popadł w popłochu w walkę z własnymi posiłkami. Nasza artylerya, wyzyskawszy tę okoliczność, zadała wrogowi dotkliwe straty.

Front dardanelski. Dnia 27 lipca z przerwami ogień piechoty i artyleryi. Dnia 26 lipca nieprzyjacielskie torpedowce usiłowały przy brzegach Kerevizdere ostrzeliwać nasze prawe skrzydło pod Seddil Bahr. Jeden z torpedowców został ugodzony przez naszą artyleryę, poczem inne wstrzymały ogień i uciekły.

Na innych frontach nic ważnego.

Anglicy boją się pokoju francusko-niemieckiego.

LONDYN 29 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej kilku posłów liberalnych mówiło o powszechnym obowiązku służby wojskowej, przyczem jeden z nich Wedgwood, przemawiając za służbą powszechną, zauważył, że Anglia musi wytężyć wszystkie siły, gdyż Niemcy kuszą Francyę do korzystnego osobnego pokoju. „Morning Post“ donosi o tem i dodaje: Na szczęście Francuzi są walecznym i rycerskim narodem i dlatego odrzucili propozycye niemieckie. Ale niemniej jesteśmy świadomi niebezpieczeństwa, jakie nam grozi, jeśli obecny stan rzeczy nie zostanie zmieniony.

Anglia obsadza Mitylene.

PARYŻ 30 lipca. (Aj. Havasa). Anglia zawiadomiła urzędowo Grecyę, że na postanowienie sojuszników obsadza czasowo ze względów wojskowych wyspę Mitylene, jak to uczyniła przedtem z Lemnos. Nota angielska trzymana jest w tunie przyjacielskim i zapewnia Grecyę, że wyspa zostanie opuszczona, gdy powody obsadzenia jej ustaną (!?).

Na morzu.

LONDYN 30 lipca. (B. R.). Belgijski parowiec „Princessse Marie Jose“ został storpedowany i zatonął. 4 ludzi załogi zginęło, 21 ocalało.

Parowiec rybacki „Dovey“ został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną na morzu Północnem. Sądzą, że 9 ludzi załogi utonęło.

Wwóz do Niemiec.

NEW-YORK 30 lipca. „Tribune“ donosi z Waszyngtonu: Mimo blokady Anglii i izolacyi Niemiec udało się dowieźć tam w maju towarów amerykańskich wartości 3,172,000 dolarów.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki w Dąbrowie, Klubowa 4.